

Arkadiusz Jabłoński*

Emmanuela Małyńskiego ziemiański projekt powiązania ładu życia domowego i politycznego

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie, analiza i częściowa interpretacja podejścia Emmanuela Małyńskiego do kwestii porządku życia domowego – ziemiańskiego sposobu oglądu tego zagadnienia. Ziemiański ogląd ładu domu rodzinnego – ojcowizny oraz porządku domu wielkiego – Ojczyzny są w tej perspektywie ściśle powiązane. W artykule zostaną zaprezentowane zręby filozofii społecznej myśliciela, która – osadzona w realiach historycznych Polski lat dwudziestych XX w. – wykazuje ścisły związek cywilizacyjny między porządkiem życia domowego a porządkiem politycznym państwa. Co jest istotą preferowanej przez Małyńskiego metody ustroju życia zbiorowego (cywilizacji, zgodnie z definicją Feliksa Konecznego), czyli bazowych i koherentnych układów norm, wartości i celów określających życie Polaków poddanych presji ideologii nowoczesności? W ziemiańskim projekcie powiązania ładu życia domowego i politycznego dochodzi do zderzenia dwóch ustrojów cywilizacyjnych, aposteriorycznego – opartego na tradycji chrześcijańskiej życia Polaków, z apriorycznym – wywiedzionym z ideologii wdrażających interesy światowej finansjery.

* Prof. dr hab. Arkadiusz Jabłoński, Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Krytyka nowoczesnego porządku społecznego

Punkt widzenia środowiska ziemian jest w naukach społecznych całkowicie ignorowany. Nazwani „burżuazją, kapitalistami, wyzyskiwaczami, krwiopicami żerującymi na ludzie”, a w najlepszym wypadku „obszarnikami”, zostali przez dominujący lewicowy nurt myśli społecznej pozbawieni prawa do wyrażania obiektywnego opisu zmian społecznych. Ich punkt widzenia jest określany jako rewizjonistyczny, przeciwny duchowi nowoczesności i broniący tradycyjalistycznego oglądu rzeczywistości. Obrona społecznego *status quo* jest traktowana jedynie jako chęć zachowania lub odzyskania wpływów, przywilejów i majątności. A powiązanie stanu ziemiańskiego z historycznie zdradzieckimi działaniami niektórych arystokratów oraz trwonieniem przez nich wielkich fortun dodatkowo wzmacniało niechęć do ich antyrewolucyjnej krytyki demokracji, reformy rolnej czy międzynarodowej finansjery.

Pisma reprezentantów ziemiańskiego stylu myślenia zazwyczaj są traktowane jako źródła świadectw życia w danej epoce, nie zaś jako wiarygodne analizy przemian społecznych. Nic zatem dziwnego, że większość z nich całkowicie zapomniano lub świadomie usunięto, także z polskiej myśli społecznej. Należy do nich twórczość Emmanuela Małyńskiego herbu Poraj, urodzonego 8 kwietnia 1875 r. w Żurnem koło Bereznego, a zmarłego 17 maja 1938 r. w Lozannie, we Francji. Ten polski posiadacz ogromnych dóbr na Wołyniu i jeden z najbogatszych ludzi w Polsce był wybitnym pisarzem i eseistą. Tworzył głównie w języku francuskim (w tym języku istnieje 25-tomowa edycja jego pism)¹, a w Szwajca-

¹ „Książka E. Małyńskiego *A Short Cut to a splendid Peace* została w krajach anglosaskich wściekle zaatakowana przez zwolenników bezwarunkowej kapitulacji państw centralnych jako stojąca na gruncie politycznych półśrodków i pokładająca naiwną wiarę w moc dyplomacji. Z kolei

rii wydawał czasopismo „Contre-révolution”². Zmarł bezpotomnie, zapisawszy majątek s. Urszuli Ledóchowskiej na cele edukacji katolickiej i Kościoła katolickiego³.

książka *Les Problèmes de l'Est et la Petite Entente* doczekała się recenzji na łamach wpływowego »Foreign Affair«. Publikacja znalazła się w obiegu intelektualnym specjalistów prawa międzynarodowego i dyplomacji na Zachodzie” (R. Mozgól, *Wypędzony z pamięci – Emmanuel Małyński /1875–1938/*. Podsumowanie pierwszego roku poszukiwań – <https://konserwatyzm.pl/ryszard-mozgol-wypedzony-z-pamieci-emmanuel-malynski-1875-1938-podsumowanie-pierwszego-roku-poszukiwan/>, dostęp: 27.12.2020/).

² „Ten tradycjonalistyczny periodyk stał się trybuną nowoczesnej myśli skrajnie prawicowej końca lat 30. XX w., dając możliwość wyrażania poglądów wielu publicystom i myślicielom. Jednym z nich był J. Evola” (Tamże).

³ „Utrzymywał szerokie kontakty towarzyskie po obu stronach Atlantyku. Wśród przyjaciół, znajomych, współpracowników Małyńskiego znajdujemy osobistości życia politycznego, artystycznego, towarzyskiego *la belle époque* i dwudziestolecia międzywojennego. Był przyjacielem Piotra Stolykina, znajomym premiera Siergieja Wittego, posiadał dostęp do tronu cesarskiego w Petersburgu. Utrzymywał towarzyskie (głównie szermiercze) kontakty z przyszłym premierem, a wtedy senatorem i ministrem III Republiki, Raymondem Poincaré, znał krewnego Rothschildów, magnata finansowego, zwolennika budowy globalnej republiki demokratycznej Henry’ego Deutscha »de la Meurthe« i »naczelnego« jasnovidza i masona II Rzeczypospolitej Polskiej (II RP) inż. Stefana Ossowieckiego. Przyjaciółmi hrabiego Małyńskiego były tak różne osobistości, jak: minister republiki Louis Barthou, król paryskich *dandies* hrabia B. »Boni« de Castellane-Novejean, wybitny podróżnik, szpadzista i autorytet w dziedzinie prawa pojedynkowego Émile Bruneau de Laborie, lotniczy konstruktor i pilot Charles hrabia de Lambert, podróżnik i pasjonat myślistwa Józef hrabia Potocki czy bliski przyjaciel i krewny Aleksander hrabia Ledóchowski, jeden z założycieli Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego i donator pierwszych numerów pisma »Pro Fide, Rege et Lege«. Wśród znajomych Małyńskiego spotykamy pionierów lotnictwa braci Wright, szefa francuskich stowarzyszeń lotniczych Henry’ego hrabiego de La Vaulx, poetę i pisarza Gabriele’a D’Annunzio oraz Ferdynanda Ossendowskiego, aktorkę Sarę Bernhardt i balerinę Cléo de Merode. W latach 30. XX w., wraz z powolnym wycofywaniem się Małyńskiego z życia towarzyskiego, jego najbliższą przyjaciółką i powiernicą stała się św. Urszula Ledóchowska, a współpracownikiem (i przyjacielem) katolicki publicysta, konserwatywny myśliciel L. wicehrabia de Poncins. Lista daleka jest od kompletności” (Tamże).

Małyński poświęcił dziesiątki lat na bezpośrednie obserwacje i analizy rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego. Z wielką wnikliwością i wizjonerską przenikliwością odkrywał mechanizmy i zasady opanowywania wolnego świata opartego na trwałych wartościach przez ideologię, która niszczyła ten świat posługując się górnolotnymi frazesami wolnościowymi i ideałami demokracji. Wraz z Léonem de Poncins opublikował po francusku *La Veillée des Armes*, książkę, która miała ambicje odkryć tajną historię przewrotu obejmującego cały cywilizowany świat. Rewolucja jest w niej widziana z perspektywy metafizycznej, nie tylko jako wojna polityczna i społeczna, ale jako batalia religijna. Jest to w tym ujęciu bitwa między dwoma frontami ponadnarodowymi, wykraczająca poza interesy poszczególnych narodów, ras lub partii. Małyński traktuje ją jako decydującą fazę zderzenia dwóch antagonistycznych cywilizacji, sił działających po obu stronach, przekraczających tylko ludzkie motywacje i ambicje. Zawarta w niej ostra krytyka oraz antysemicka i antymasońska polemika są tylko preludium do dostarczenia czytelnikowi rozumienia istoty ruchu rewolucyjnego.

Istotę ruchu rewolucyjnego sprowadza w swojej terminologii do „panowania międzynarodowej wszechobecności”, „Sanhedrynów międzynarodowej wszechobecności”, „międzynarodowego Żyda” lub „Shylocka i spółki”. Określenia te, szokujące współczesnego odbiorcę, należy odczytywać z perspektywy wolnej od traumy Holocaustu⁴. Pojawiają się one także w pracy *Nowa Polska*⁵, w której Małyński zarysowuje obraz rewolucyjnej słabości moralnej i intelektualnej elit oderwanych od polskiej racji stanu opartej na tradycji chrześcijańskiej. W pracy tej wchodzi w wyraźną polemikę z po-

⁴ Rzeczowy wykład na temat antysemityzmu w przedwojennej twórczości literackiej i publicystycznej znajdziemy w pracy Pawła Ćwikły, „Poznaj Żyda” – Antysemityzm według Teodora Jeske-Choińskiego, Saarbrücken 2017.

⁵ E. Małyński, *Nowa Polska. Reforma agrarna przeciw własności prywatnej*, Szczęśne 2019.

głędami narodowych demokratów, których oskarża o semantyczny antysemityzm, bez zrozumienia istoty zagrożenia płynącego ze strony „międzynarodowej wszechobecności”⁶. Formułuje pretensję wobec szafarzy kultu demokracji i reformy rolnej, którzy znaleźli się nie tylko w ramach partii politycznych i ruchów społecznych stronnictw, ale także w ramach Kościoła katolickiego.

Małyński wyraźnie wskazuje zatem na układ norm, wartości i celów, który zdominował działania polskich władz po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Aby zrozumieć krytykę Małyńskiego współcześnie musielibyśmy ją odnieść do ideologii określanych takimi terminami, jak: „postmodernizm”, „neomarksizm”, „lewackość”, „demokratyzm”. Właściwie należałoby dokonać ich sprzęgnięcia w jedno przekonanie, które podważa przywiązanie do tradycyjnych wartości, zwłaszcza rodziny, do posiadania dziedzicznej własności jako podstawy wolności oraz do obrony gospodarki opartej na kapitale narodowym jako państwowej racji stanu. Zastępowane jest to indywidualistycznym konsumpcjonizmem, wolnością nieograniczonego wyboru wartości, kosmopolityzmem poglądów i postaw regulowanych przez światową finansjerę. Mówiąc językiem Małyńskiego chodzi o powiązanie bolszewickiego demokratyzmu, socjalistycznego niszczenia własności, pseudomodernizacji gospodarczej, irracjonalizmu w polityce zagranicznej i braku myślenia geopolitycznego. Każda z tych kategorii wymagałaby dodatkowego opracowania, jednak ich syntezą jest koncepcja Małyńskiego dwóch porządków życia powiązanego z dwoma ustrojami cywilizacyjnymi. Warto też zauważyć, że poglądy te prezentuje autor, który prawie dekadę przed wybuchem II wojny

⁶ „Zdecydowanie potrzeba poważniej dawki dobrej woli, by wciąż wierzyć, że ci tak zwani nacjonaści, którzy starają się uchodzić za nad-Polaków, działają w dobrej wierze i że pewne nienazwane, choć łatwe do odgadnięcia motywy nie wpływają, mimo ostentacyjnych i oburzonych protestów tych istot, na ich słowa i czyny” (Tamże, s. 21).

światowej stwierdza: „W warunkach, w których obecnie żyjemy, ten konflikt jest fizycznie nie do uniknięcia, wybuchnie prędzej czy później. Warunki narzucone przez traktaty wywodzące się z konferencji [pokojoyej] w Paryżu stawiają niektóre potęgi, przeznaczone do stania się na nowo wielkimi potęgami w pełni tego słowa znaczeniu, w pozycji, która każdego roku będzie coraz bardziej nie do wytrzymania i nie do zniesienia. (...) Chodzi o rzeczywiste materialne potrzeby, niezbędne do życia, a one nie będą słabnąć, mogą jedynie się zaogniać i stawać się kwestią, jeśli jeszcze nią nie są, życia i śmierci. W tej sytuacji znajdują się Niemcy i jeśli obecne warunki dalej się utrzymają, w nie tak odległej przyszłości sytuacja ta będzie taka sama w przypadku Włoch, Polski i nawet małej Czechosłowacji (a myślano, że powołując ją, wyświadcza się jej przysługę). (...) W warunkach stworzonych przez konferencję paryską, które, będąc dalekie od poprawiania stosunków ludzi podzielonych na grupki na Ziemi, mocno je pogorszyły, wojna nie będzie już luksusem lub kaprysem, ale upowszechnionym warunkiem walki o życie”⁷.

Monarchia integralna vs republika integralna

Cywilizacja jako układ norm, wartości i celów działa zawsze w ramach rzeczywistości historycznie ukształtowanej kultury. Kultura składa się z obserwowalnych systemów zachowań i jej efektów, pod powierzchnią których znajdują się układy cywilizacyjnych norm, wartości i celów. Małyński wyróżnia dwa układy cywilizacyjne zwane przez niego monarchią integralną i republiką integralną.

Monarchia integralna to koncepcja porządku społeczno-politycznego opartego na wartościach, normach i celach obecnych w gospodarstwie domowym. „Rodziny, rodzice

⁷ Tamże, s. 213.

i dzieci zamieszkiwały te domy ze swoimi sługami, którzy to, chociaż nie nazywano ich wówczas pracownikami lub współpracownikami, byli bardziej szczęśliwi niż dzisiaj, mimo nowej nomenklatury. Wówczas każdy żył u siebie i dla siebie, nie mieszając się do spraw sąsiadów i jedynie Bóg był dla wszystkich, co nie wykluczało dobrosąsiedzkich stosunków i – gdy zaistniała taka potrzeba – wzajemnych, racjonalnych usług; ale normalnie owe relacje nigdy nie opierały na wzajemnej zależności, niezbędnej do życia”⁸. Mamy zatem obraz wspólnoty rodzinnej jawnie nawiązujący do Arystotelesowskiego ideału pełnego królestwa⁹. *Polis* greckie opierało się na koncepcji zarządzania obowiązującego w gospodarstwie domowym (*oikos*), tworząc sprawiedliwe warunki dla rozważnego administrowania gospodarstwa domowego. Dlatego gospodarstwo domowe i warunki gospodarowania w nim panujące są podstawą porządku państwa, chociaż oparte są na różnych zasadach jedności. Dlatego Arystoteles odrzuca projekt utożsamiania *polis* z *oikos*¹⁰, który stał u podstaw utopii platońskiej, prowadzącej do postulatu pozabawienia rządzących rodziny i majątku.

⁸ Tamże, s. 113.

⁹ „Jest jeszcze piąty rodzaj królestwa, który występuje, gdy jeden człowiek włada wszystkim tak, jak to czyni lud każdy i każde miasto, gdy kieruje wspólnymi sprawami. Jest ono zorganizowane na kształt gospodarstwa domowego, bo jak gospodarstwo domowe jest pewnego rodzaju królestwem domowym, tak i to królestwo państwowe jest niejako władaniem pana domu nad jednym miastem lub ludem, czy też większą ich liczbą” (Arystoteles, *Polityka*, ks. III, rozdz. 10, 2).

¹⁰ „Czyż nie jest to oczywiste, że Państwo może w końcu osiągnąć ten stopień jedności, że przestaje już być Państwem? Gdyż naturą Państwa jest bycie wielością, a w dążeniu od bycia Państwem, ku większej jedności, staje się ono rodziną, a następnie jednostką; gdyż można powiedzieć, że rodzina to coś więcej niż Państwo, a jednostka to coś więcej, niż rodzina. Tak więc nie powinniśmy osiągać tej większej jedności, nawet gdyby to było możliwe, gdyż pociągałoby to za sobą zniszczenie Państwa” (Tamże, ks. II, rozdz. 2, 1261a 1–4).

Małyński unika traktowania władzy w państwie jako odwzorowania władzy ojca w rodzinie/gospodarstwie. Wyraźne jest u niego, jasno sformułowane już przez J. Locke'a¹¹, odróżnienie władzy w porządku naturalnym, który tworzą więzi naturalne, od porządku politycznego, który wymaga dbałości o prawa nabyte, a zwłaszcza własność. Dlatego Małyński mówiąc o władzy w gospodarstwie porównuje ją do władzy politycznej, a nie odwrotnie. „Monarchia integralna to ustrój, w którym wszyscy mieszkańcy kraju są, na wzór monarchy, w pewnym stopniu suwerenami, ponieważ panują nad swoim mieniem, lub przynajmniej – panują nad sobą. Owi mieszkańcy są wolni, jednak bez nastawiania na wolność swoich sąsiadów (...). Każdy dla siebie, a Bóg dla wszystkich. Król w swoim królestwie, właściciel na swoich posiadłościach, ojciec rodziny w swojej siedzibie i każda istota ludzka we własnej osobie (za którą odpowiada jedynie przed swoim Stwórcą) – są w pewnym stopniu tymi, którzy zastępują Boga”¹². Jest to nawiązanie praworządności mającej swoje Boskie pochodzenie właściwie dla monarchizmu

¹¹ „Jeśli człowiek jest, jak to zostało już powiedziane, wolny w stanie natury, jeśli absolutnym panem własnej osoby i majątku, równy najpotężniejszemu i nie podlega nikomu, to dlaczego chce zrezygnować ze swej wolności? Dlaczego chce przekazać swe imperium i podporządkować się panowaniu i kontroli jakiejś innej władzy? Odpowiedź na to jest oczywista: chociaż w stanie natury ma on takie uprawnienia, to już korzystanie z nich jest bardzo niepewne, albowiem jest on nieustannie narażony na napady innych. Skoro wszyscy, tak jak i on, są królami, a jeden człowiek jest równy drugiemu, nikt zaś ściśle nie przestrzega zasad słuszności i sprawiedliwości, to korzystanie z własności w tym stanie jest bardzo ryzykowne, bardzo niebezpieczne. To zaś powoduje, że chce on zmienić stan, który jakkolwiek cechuje wolność, jest jednak także pełen strachu i ciągłych niebezpieczeństw. Oto przyczyna, dla której szuka on społeczeństwa i chce przystąpić do niego wraz z innymi, którzy już się zjednoczyli albo mają zamiar się zjednoczyć dla wzajemnego zachowania swego życia, wolności i majątku, które określam wspólnym mianem własności” (J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, ks. II, rozdz. IX, & 123).

¹² E. Małyński, *Nowa Polska*, s. 114.

chrześcijańskiego. Porządek monarchiczny ma zatem bardzo czytelny system wartości, który swoje znaczenie zyskuje jako środek do osiągnięcia celu, jaki św. Augustyn wskazuje Rzymianom w *Państwie Bożym*¹³.

Zestawienie koncepcji autora *Nowej Polski* z koncepcją *Państwa Bożego* nie jest nadużyciem interpretacyjnym, w tym znaczeniu, że monarchia integralna jest antytezą republiki integralnej, tak jak Państwo Boże jest antytezą wartości, norm i celów, które obowiązują w państwie ziemskim. Republika integralna jest rozwinięciem idealistycznego programu budowania nowego porządku zawartego w *Państwie Platona*, pozbawionego odniesienia do prawa Bożego. Chodzi o ten wymiar, który czyni z państwa konstrukt wytworzony w oderwaniu od codziennego porządku życia *demos* i właściwego mu zbioru mniemań (*doxa*). Chwalebne dążenie poznawcze do wyjścia z krainy cieni i zapomnienia (*lethe*) oraz

¹³ „W żaden przecie sposób nie można Boskiego Majestatu przebłagać za pomocą sztuczek, które godności ludzkiej zniewagę przynoszą. Jakimże prawem bogów, mających upodobanie w takich hołdach, zaliczać możesz do świętych potęg niebieskich, skoroś ludzi, te hołdy czyniących, nie zaliczył nawet do najniższej warstwy obywateli rzymskich? A przecież Państwo Niebieskie bez porównania znakomitsze jest, bo w nim prawda zwycięstwem jest, świętość godnością, w nim pokój szczęśliwością, w nim życie wiecznością. Tym bardziej nie może mieć w swym środowisku takich bogów, jeśliś ty wstydził się mieć między swymi obywatelami ludzi takich. Jeśli przeto pragniesz dojść do tego Państwa błogosławionego, unikaj towarzystwa czartów. Tacy, których ludzie niecni ubłagać mogą, nie służą na cześć ludzi uczciwych. Tak ich odrzącić powinieneś od swego serca przez oczyszczenie chrześcijańskie, jak odrząciłeś owych aktorów od swego towarzystwa przez cenzorskie ich nacechowanie. Co się zaś tyczy dóbr doczesnych, do których nade wszystko źli ludzie wzdychają i doczesnych przykrości, których się jedynie lękają, to iż złe duchy nie mają władzy rozrządzania nawet tymi rzeczami, jako im się to przypisuje (choćby zresztą i mieli, to powinniśmy raczej gardzić tymi rzeczami, niż dla nich czcić czartów i przez tę cześć tracić to, czego nam oni zazdroszczą) – ale, że i w tych rzeczach nie mają władzy żadnej, jak się to zdaje tym, co twierdzą, że dla doczesnych rzeczy czcić demonów trzeba, zobaczymy to w dalszym ciągu, ażeby księga niniejsza miary swej nie przekroczyła” (Św. Augustyn, *Państwo Boże*, Kęty 2002, s. 99).

do odzyskania prawdziwej (*aletheia*) miary rzeczywistości w przypadku porządku społecznego, w którym nie obowiązują normy, wartości i cele przez Boga wyznaczone okazuje się – prowadzi do tego, czemu republika integralna miała zapobiec. Jeżeli Platonowski program wychowania miał przede wszystkim służyć zapewnieniu stabilności i zahamowaniu dalszej degeneracji porządku *polis*, to musi być oparty na Boskim porządku. Już Ksenofont przeciwstawiał Platonowi program wychowania Cyrusa jako argument o wyższości jednostki zdolnej z natury do rządzenia, nad żmudnymi i niepewnymi zabiegami pedagogicznymi mającymi wychować przyszłych władców filozofów¹⁴. Niepowodzenia Platona wychowania tyrana Syrakuz, Dionizjusza Młodszego, na mędrca są także pochodną obawy samego autora *Państwa* dotyczącej porządku panującego na Sycylii¹⁵.

Wskazywał na to św. Augustyn, który chwalać filozofię Platona upominał jego zwolenników, aby służby Bogu nie mieszały ze służbą demonom¹⁶. Rozum ludzki zwiedziony

¹⁴ W. Wróblewski, *Spór starożytnych wokół „Politei” Platonińskiej*, „Collectanea Philologica” 1999, nr 3, s. 146.

¹⁵ „Gdy około 386 roku p.n.e. Platon wyruszył do Syrakuz, nawiedzały go, jak sam donosi, różne myśli. Odwiedził już kiedyś to miasto, gdy jeszcze rządził nim Dionizjos Starszy; ale zmysłowość życia na Sycylii mu się nie spodobała. Jakim sposobem, zastanawiał się, młodzi ludzie mają się nauczyć wstrzemięźliwości i sprawiedliwości tam, gdzie »przyjemność [to] obciążać sobie żołądek dwa razy dziennie i nie przespać się samemu w łóżku ani jednej nocy«. Takie miasto nigdy nie mogło dawać nadziei na wyrwanie się z zamkniętego kręgu despotyzmu i rewolucji” (M. Lilla, *Lekkomyślny umysł. Intelktualiści w polityce*, Warszawa 2006, s. 158).

¹⁶ „Owi zaś, co wierzą swemu Platonowi, jakoby nie ów Bóg najwyższy, Stwórca świata, lecz inne pomniejsze duchy, przez najwyższego Boga stworzone, z upoważnienia czy tam rozkazu tegoż Boga uczyniły wszystkie śmiertelne żyjące istoty, pomiędzy którymi człowiek najpocześniejsze i bliskie bogom samym miejscu zajmuje; owi, powtarzam, skoro tylko pozbędą się zabobonu składania niby to należnej czci religijnej i ofiar duchom owym, swoim jakoby stwórcy, to i łatwo pozbędą się błędnych mniemań swoich w tej sprawie” (Św. Augustyn, *Państwo Boże*, s. 470–471).

demonami czyni rządy mędrców rządami najsprytniejszych, znajomość matematyki płynnością w szybkim rachowaniu, posłuszeństwo rozumowi zanikiem wszelkich norm zwyczajowych, wolność – wzajemnym dążeniem do podporządkowania. Najlepiej widać to w Platońskiej koncepcji strażników, którzy mają zrezygnować z wszelkiej własności: „Im jednym tylko w całym państwie nie wolno by było złota brać do ręki, ani by się im godziło tykać złota i srebra, ani być z nim pod jednym dachem, ani je mieć na sobie, ani pić z naczyń srebrnych albo złotych. W ten sposób byliby ocaleni sami i ocalone byłoby miasto. Jeżeli oni posiedzą ziemię na własność i domy, i pieniądze, to porobią się z nich gospodarze i rolnicy, zamiast strażników. I staną się panami i wrogami innych obywateli, a nie sprzymierzeńcami. Będą nienawidzili drugich, a drudzy ich, i będą nastawiali na drugich, a drudzy na nich, te zasadzki wzajemne wypełnią im całe życie. O wiele więcej i bardziej będą się bali wrogów wewnętrznych niż zewnętrznych, a to już będzie krótka droga do zguby ich własnej i do zguby reszty państwa”¹⁷. Z perspektywy Małyńskiego podejście takie bez odniesienia do porządku Boskiego wydaje się utopijnym unieważnieniem problemu posiadania władzy i własności, a nie jego rozwiązaniem.

Małyński rozstrzyga te kwestie w duchu XIX-wiecznego tradycjonalizmu, wykazując podobnie jak L. de Bonald, że republika jest efektem złego wykorzystania uprzemysłowienia, urbanizacji i podziału pracy¹⁸, a także powszechnej

¹⁷ Platon, *Państwo*, ks. II, 417 A-B.

¹⁸ „Fabryki i manufaktury, gromadzące w gorących i wilgotnych halach dzieci obojga płci, osłabiają ciała i deprawują dusze. Rodzina zarabia tak pieniądze, jak i choroby i występki; a państwo ludzi żyjących bądź to w kabaretach, bądź to w przytułkach” (*Pensées sur divers sujets et discours politiques*, Paris 1817, t. I, s. 94). Podaję za: J. Bartyzel, *Problem własności w filozofii politycznej francuskich „Doktorów Kontrrewolucji”*, s. 110 (<http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-d9534c32-604a-4050-a6d1-6a1a191dbae6/c/7951-44209-1-PB.pdf>, dostęp: 10.01.2021).

zgnilizny panującej w *megalopolis*: „Wielkie miasta wszędzie zepsute”¹⁹. Autor *Nowej Polski* nie oskarża jednak samej modernizacji, a budowane na jej podstawach nieludzkie warunki życia „Miejskiego”. Sięga głębiej pod powierzchnię ogólnej nędzy życia biedoty miejskiej, widząc zło w samym rdzeniu tak chwalonej przez socjalistów przemysłowej. „Kamienie otoczone pięknymi ogrodami znikają, by ustąpić miejsca domom towarowym, monumentalnym bankom albo falansterom, które stanowią prawdziwe ludzkie ule. W tych budynkach ściska się i roi cała anonimowa ludzkość, która zajmuje się sprzedawaniem lub kupowaniem, stawianiem cyfr przez trzysta dni w roku, albo która żyje tam w zbiorowości i korzysta ze wspólnych wygod. Jej cel jest zawsze ten sam. Nie polega on na życiu i pozwalaniu żyć, ale na obowiązkowym byciu najsprytniejszym – tym, który wymusi najwięcej i od którego najmniej da się wymusić. Przy osiągnięciu tego rezultatu praktycznie wszystko jest dozwolone, poza pewnymi formalnymi niedelikatnościami, które ze względu na pozostałości dawnych, denerwująco zakorzenionych zwyczajów nie są jeszcze dozwolone”²⁰. Warto zauważyć, że Małyński nie epatuje nas ponurością, szarością i uprzedmiotowieniem

¹⁹ Zob. L. de Bonald, *Théorie du pouvoir politique et religieux, dans la société civile démontrée par le raisonnement et par l'histoire*, Constance 1796, t. I, s. 507, t. II, s. 436; Tenże, *Du divorce, considéré au XIXe siècle, relativement à l'état domestique et à l'état public de société* [1801], Paris 1818, s. 218. Podają za: J. Bartyzel, *Problem własności w filozofii politycznej francuskich „Doktorów Kontrrewolucji”*, s. 110. Bartyzel w przypisie 28 dodaje: „Wstręt do miasta – »bazaru«, któremu przeciwstawia »miasto prawdziwe« (*cité*) objawia także ksiądz de La Mennais (zob. Tenże, *De la religion, considérée dans ses rapports avec l'ordre politique et civil*, Paris 1826, s. 292; Tenże, *Mélanges religieux et philosophiques*, Paris 1836, s. 46). Nawet kontrrewolucjoniści tak »światowemu« i frywolnemu, jak Rivarol, Paryż jawił się jako »nie-normalny i mętny stos ludzi i kamieni (...), wieczny przedmiot nieufności i centrum zepsucia«” (zob. Tenże, *Journal politique national*, Alençon 1989, s. 75, 163–164).

²⁰ E. Małyński, *Nowa Polska*, s. 112.

życia w warunkach republiki integralnej (Miasta), lecz wskazuje na jej sztuczność. Życie w niej może wręcz wydawać się przyjemniejsze i wygodniejsze, ale pozbawione jest równowagi zapewnianej przez spójne i wyższe niż tylko ludzkie normy, wartości i cele.

Monarchia jest w ujęciu Małyńskiego piramidą zrobioną z kolejnych nakładających się warstw aż do szczytu, a republika to kula składająca się z metalu o różnych masach i pozbawiona środka ciężkości równoważącego ją²¹. Autor *Nowej Polski* uznaje, że rolą monarchii nie jest „podporządkowywanie ludzi jednemu człowiekowi”, ale „obrona człowieka przed ludzkością albo Miastem”, natomiast republika jest tożsama albo „pozoruje tożsamość z ludzkością albo Miastem, albo z innymi dostojnie dźwięczącymi statuiami, takimi jak cywilizacja, postęp, wolność, równość i sprawiedliwość, a robi to po to, by uciskać i zagłuszać każdego z ludzi”²². Monarchia ma zatem stanowić podstawę politycznej ochrony ludzi przed racjonalistycznymi projektami zmiany porządku społeczno-politycznego, które prowadzą do zniewolenia człowieka. Dlatego tak zawodne są wszelkie próby uczynienia prawdziwej republiki poprzez ścięcie szczytu piramidy monarchicznej, a republikańskiej kuli w monarchię, dorzucając jej czubek.

Małyński przeciwstawia się tym samym socjologicznym analizom przedstawiającym ewolucyjny rozwój cywilizacyjny społeczeństw jako przechodzenie od form mniej roz-

²¹ „Porównywaliśmy monarchię do piramidy zrobionej z nakładających się warstw, począwszy od najmniej ociosanych w podstawie aż do najbardziej wyewoluowanych, które zbliżają się do szczytu. Republikę możemy porównać do kuli, której obwód jest wszędzie, za to jej punktu ciężkości nie tylko nie widać, ale także nikt nie wie, gdzie on się znajduje. A to dlatego, że owa kula, choć udaje coś przeciwnego, nie jest zrobiona z jednego metalu, ale z najróżniejszych metali o różnych masach, a decyzje uchwalające równość tych mas nie mogą tego zmienić” (Tamże, s. 115).

²² Tamże, s. 116.

winiętych do form doskonalszych. Przede wszystkim mam tu na myśli przejście od społeczeństwa militarnego do industrialnego H. Spencera. Jest to przejście od porządku opartego na dyscyplinie i konieczności pełnego podporządkowania scentralizowanej władzy, kontrolującej wszystkie przejawy aktywności i aspekty życia obywateli o ściśle określonym statusie, do społeczeństwa zdecentralizowanego i samoregulującego, w którym władza umożliwia wolnym i autonomicznym jednostkom rozwój i dążenie do postępu. Innym jest podział E. Durkheima na rodzaj więzi łączących jednostki ze społeczeństwem. Te więzi oparte są na solidarności mechanicznej występującej w społecznościach plemiennych i pierwotnych, w których nie ma podziału pracy, wszyscy robią to samo i wszyscy są tacy sami, oraz na solidarności organicznej, gdzie dominuje więź pomiędzy różnymi się od siebie jednostkami zjednoczonymi, komplementarnie uzupełniającymi się i współdziałającymi ze sobą dla dobra całości. Z kolei zgodnie z podziałem F. Tönniesa wyróżniamy wspólnotę (*Gemeinschaft*) oraz społeczeństwo (*Gesellschaft*). Wspólnotę cechuje jedność woli wynikająca z łączących jej członków nawyków i przyzwyczajzeń pozwalających bez wewnętrznych oporów podporządkować się władzy. Społeczeństwo natomiast oparte jest na wzajemności korzyści i świadczeń jego członków zarówno w relacjach osobistych, jak i w stosunkach władzy. W podejściach tych mamy zarysowany wyraźny etap przechodzenia (może najmniej u Tönniesa) od pierwotnej i mniej rozwiniętej do nowoczesnej i rozwiniętej formy życia społecznego.

Małyński twierdzi natomiast, że bezosobowość, brak bezpośrednich zależności, wolność, internalizacja Boskiego prawa to stan wcześniejszy (monarchistyczne *Gesellschaft*)²³, a zależności, podporządkowanie, nacisk zwyczajów/religii

²³ „Tymczasem życie na otwartej przestrzeni, pośród ogromu pól, lasów i łąk powoduje atrofię dobrych instynktów człowieka, który, jak się zdaje,

to stan późniejszej degeneracji (republikańskie *Gemeinschaft*)²⁴. Mamy zatem do czynienia z zepsuciem naturalnego, rodzinnego stylu życia, regulowanego ukształtowanymi historycznie regułami, wartościami i celami zgodnymi z przekazem chrześcijańskim, do formy cywilizacyjno-ustrojowej wprowadzającej reguły, wartości i cele zgodne z ludzką chciwością i żądzą władzy. Te poglądy lokują myśl Małyńskiego w – ukształtowanym w XIX w. – kontrrewolucyjnym stylu narracji, który w industrializacji, mechanizacji i urbanizacji dostrzega zarzewia konfliktu. To m.in. L. de Bonald odnajduje ten konflikt we Francji jako wynikły z przeciwstawnych dążeń paryskiej biurokracji i prowincji: „Paryż chce zorganizować państwo jak biuro, a prowincje chcą ukonstytuować je jak rodzinę”²⁵. Biurokratyczno-mechanicystyczny konglomerat obejmuje wszystkie dziedziny życia społeczno-politycznego, a państwo przestaje być samowystarczalnym organizmem zbudowanym na naturalnym porządku służącym dobru wspólnemu. Państwo staje się two-

z natury swojej jest lub powinien być jedynie zwierzęciem społecznym, czymś w rodzaju termita lub mrówki. U człowieka takie życie odżywia pierwotne pragnienie zdominowania natury, wewnętrzną potrzebę pozostania odrębnym, autonomicznym i oryginalnym i nie pozwala stać się jednym z seryjnie wyprodukowanych artykułów. Z drugiej strony życie takie rozwija poczucie indywidualizmu, niezależności, niezbywalnej i niepodzielnej własności przestrzeni i nawet u osób żyjących we w pełni rozwiniętej republice budzi uczucie osobistej suwerenności” (Tamże, s. 136).

²⁴ „Miasto, w którym wszystkie czynności: pracę, zajęcia, aprowizację, luksusy, rozrywki, prawa, obowiązki itp. wykonuje się razem, rozwija instynkt stadny, pozwala uwewnętrznić poczucie społecznej współzależności, równego uczestnictwa i wzajemnej odpowiedzialności oraz przyzwyczajają do konieczności [podlegania lub dokonywania] zbiorowej kontroli. Życie miejskie jest już czymś w rodzaju inicjacji do życia obywatelskiego lub republikańskiego, rodzajem nowicjatu we wszelkiej prawdziwej demokracji, bo miasta, nawet w monarchiach, są nieświadomie republikańskimi wysepkami” (Tamże).

²⁵ L. de Bonald, *Pensées sur divers*, t. I, s. 73. Podaję za: J. Bartyzel, *Problem własności w filozofii politycznej francuskich „Doktorów Kontrrewolucji”*, s. 111.

rem ekonomiczno-politycznym na wzór towarzystwa handlowego, które jest zrzeszeniem przypadkowym i dobrowolnym, wskutek czego „utrzymywano, że ludzie połączyli swoje interesy społeczne, tak jak łączą swoje interesy finansowe, swoje »być« potraktowali jak swoje »mieć«”²⁶.

Dobre gospodarowanie vs ekonomizacja polityki

Zdaniem Małyńskiego drogą do ochrony monarchii przed destrukcją na poziomie makro nie jest odtwarzanie warunków życia domowego, a znalezienie politycznego sposobu odtwarzania warunków gospodarowania w państwie, które utrzymywałoby Boski porządek ładu bycia przez obywatela panem na swojej własności. Małyński w sposób znamieny sparafrazował znane polskie powiedzenie „Polak na zagrodzie równy wojewodzie”, pisząc: „Mały gospodarz na zagrodzie jest równy księciu w swoim zamku – nie znaczy to, że obaj są równi w ogóle, ale że jeden jest tu tym, kim drugi jest tam. Znaczenie tego polskiego powiedzenia, którego wolnego przekładu dokonaliśmy, jest charakterystyczne dla kraju, w którym dwóch braci śpieszy się, by podzielić najmniejsze nawet dziedzictwo, by każdy z nich mógł być panem na swoim. (...) Głęboki instynkt zawsze popychał Polaków do posiadania czegoś. Ten instynkt był punktem wyjścia popularności reformy rolnej wśród tych, którzy nie posiadali nic albo bardzo mało. Ale był także punktem wyjścia upadku koncepcji ekonomicznych opartych na cyfrach, na papierze, na stadnych wzajemnościach, a także na bazie obywatelskiego współzycia we własnym

²⁶ L. de Bonald, *O władzy najwyższej, czyli o suwerenności* (fragment z *Essai analytique sur les lois naturelles ou du pouvoir, du ministre et de sujet*, Paris 1800, M. Wodzyńska-Walicka /przeł./, [w:] *Filozofia francuska XIX wieku*, B. Skarga /wybór i oprac./, Warszawa 1978, s. 182).

domu”²⁷. Odniesienia do zagrody wiejskiej nie mają zatem u Małyńskiego nic wspólnego z pochwałą życia chłopskiego i dążeniem do budowania rzeczypospolitej chłopskiej. „(...) Polska ludu, republika głównie ludowa, skrajnie rustykalna, i wspólnota wiejska rozszerzona na tyle, by pomieścić cały kraj. (...) Pisarze prześcigali się w szczegółach i pełnych uwielbienia opisach wiejskiej specyfiki, chłopskich amorów oraz życia i zwyczajów chałup, starając się wydobyć na światło dzienne domniemane diamenty zamknięte w szorstkich duszach”²⁸. Uważa on taki projekt za równie szkodliwy, jak dążenia do „przyciągnięcia chłopstwa do centrów przemysłowych, handlowych i finansowych”²⁹. Z obawą spogląda na projekty modernizacyjne oderwane od tradycji gospodarowania w Polsce i pozbawione podstaw materialnych, które prowadzą do zwichnięcia ducha gwarantującego wielkość Polski. Postuluje zatem konieczność rewizji dotychczasowej strategii odbudowy bytu państwowego, tak aby odzyskać warunki sensownego rozwoju prowadzącego do godnego życia ludzi³⁰.

Było to podejście do kwestii własności bliskie wspomnianym już XIX-wiecznym tradycjonalistom, takim jak de Bo-

²⁷ E. Małyński, *Nowa Polska*, s. 148.

²⁸ Tamże, s. 138–139.

²⁹ Tamże, s. 138.

³⁰ „Polska tego rodzaju byłaby ziemią żyzną i przestronną, na której ludzie żyłoby zgodnie z Bożymi przykazaniami, nie wchodząc sobie w parę i nie okradając się ani nie oszukując nawzajem. W pewnym sensie każdy żyłby na tej ziemi dla siebie, z równej wymiany wytworzonych dóbr, podlegając naturalnym, a zarazem jednakowo korzystnym dla wszystkich prawom ekonomicznym i społecznym. Polska nie byłaby wówczas tym, do czego dąży z »ideałem« niektórych partii – kantorem w Mieście, kapitalizmem przystrojonym w obywatelskie cnoty i doprowadionym nacjonalistyczną frazeologią, konsorcjum prowadzonym przez anonimowych lub występujących pod pseudonimami osobników, działającym wyłącznie na korzyść ludu wybranego” (Tamże, s. 15).

nald³¹. Zarazem jest ono jak najbardziej bliskie współczesnym nurtom libertarianizmu konserwatywnego (paleolibertarianizmu), reprezentowanego przykładowo przez H.-H. Hoppego, który uważa, „że socjalizm, który bynajmniej nie jest wynalazkiem dziewiętnastowiecznego marksizmu, będąc od niego znacznie starszym, musi zostać skonceptualizowany jako zinstytucjonalizowana ingerencja lub agresja przeciwko własności prywatnej i prywatnym roszczeniom do własności (*property claims*). Z kolei kapitalizm to system społeczny oparty na wyraźnym poszanowaniu własności prywatnej i na pozbawionej agresji, kontraktowej wymianie pomiędzy prywatnymi właścicielami”³². Dlatego konieczny jest właściwy stosunek do własności, łączący poszanowanie potrzeb rodziny (*oikos*), rację stanu państwa (*polis*) i naturalny porządek wyznaczony przez Boga.

Małyński ukazując różnicę między monarchią i republiką wskazuje, że ta pierwsza daleka jest od wszelkich projektów politycznych i gospodarczych, które podważają własność osobistą, terytorialną i niezależną, jako fundamentu i konstrukcji ją konstytuującej. Natomiast nie ma, jego zdaniem, „zasadniczej różnicy ani radykalnej antynomii między państwem republikańskim a państwem komunistycznym, tak jak nie ma jej też między systemem kapitalistycz-

³¹ „Właśnie to przekonanie – o wyjątkowym, nadnaturalnym, właściwie mistycznym związku właściciela ziemskiego z jego własnością, nieosiągalnym w jakimkolwiek innym typie własności – jest rdzeniem tradycyjnego pojmowania własności. Jedynie własność ziemska, zwłaszcza gdy uszlachetnia ją i jej posiadacza jeszcze klejnot szlachecki, tworzy naturalne podłoże dla ukształtowania się wspólnoty »prawdziwej« – organicznej: »rolnictwo, zbliżając każdego do ziemi, łączy ludzi, nie kumulując ich w jednym miejscu«, natomiast »handel miejski daje im okazję do ciągłego spotykania się, kumulując ich w jednym miejscu, ale nie łącząc ich w jedną całość«” (J. Bartyzel, *Problem własności*, s. 114).

³² H.-H. Hoppe, *Teoria socjalizmu i kapitalizmu. Ekonomia, polityka i etyka*, Wrocław 2015, s. 2.

nym a systemem komunistycznym”³³. Małyński występuje przeciw budowaniu zrębów polskiego kapitalizmu na wywłaszczaniu ziemian i ogłaszaniu reformy rolnej (kradzieży własności, aby pozorować poszerzanie własności)³⁴, na nakładaniu powszechnych podatków (próba pozbawiania ludzi dóbr, których nie posiadali)³⁵ i na wszelkiej nadmiernej etatystycznej ingerencji państwa w gospodarkę.

Porządek krytykowany przez Małyńskiego jest przez niego uznany za wytwór nowoczesnych mędrków, którym niczym platońskim mędrcom zabrakło rozumienia praw Boskich, co uczyniło ich służebnikami demonów. Zbiorem takich mędrków są, zdaniem autora *Nowej Polski*, elity rządzące Polską po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Zamiast brać pod uwagę realne warunki kształtowania bytu państwowego i związane z tym idee, kierowali się normami, wartościami i celami odległymi od praw wynikających z porządku Boskiego, a tym samym dalekimi od prawdziwych potrzeb narodu i państwa³⁶. Powodowało to, jego zdaniem, że zdrowe odruchy rozsądku i obrony własnego interesu

³³ E. Małyński, *Nowa Polska*, s. 116.

³⁴ „W tej grze chłopci mogli zyskać jedynie honorowy tytuł drobnych właścicieli. W rzeczywistości przekształciliby się jedynie w kogoś w rodzaju dzierżawców folwarku lub farmerów, którzy z roku na rok pracowaliby jak biali Murzyni, by za pośrednictwem podatków wyrównywać swoje zobowiązania wobec międzynarodowego Żyda. Ostatecznie Shylock i spółka stałby się – nie musząc troszczyć o nic, ponieważ wszelkie troski musiałoby wziąć na siebie państwo – jedynym właścicielem lub komandytorem całej polskiej ziemi narodowej” (Tamże, s. 39).

³⁵ „Poza osobami nieuleczalnie naiwnymi – te zaś nie posiadają zbyt wiele pieniędzy – mądrzy ludzie z Polski schowali przed tym demokratycznym rabunkiem wszystko, co dało się upłynnić i ukryć. Zdali sobie sprawę, że zawartość ich sejfów nie jest bardziej bezpieczna od ich gospodarstw, ich lasów i ich domów, i nikt w żadnym kraju nie pomyślałby o tym, by ich ganić” (Tamże, s. 41).

³⁶ „Przede wszystkim proklamowała ona – oficjalnie głosząc suwerenność – dyktaturę izby niższej wybranej w głosowaniu równym, powszechnym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym. Ta izba w miażdżącej

zamieniały się w program pazernego łupienia państwa³⁷, a nawet przekaz ewangeliczny Kościoła katolickiego przegrywał z nowym kultem parlamentaryzmu³⁸. Według Małyńskiego takie oderwanie od prawdziwego przekazu określającego reguły, wartości i cele przywracania państwowego ładu społeczno-politycznego powodowało, że cała ówczesna klasa polityczna od Grabskiego³⁹, Paderewskiego⁴⁰, Wi-

większości składała się z chłopów obu płci, z których trzy czwarte nie potrafiły czytać. Kilka lat wcześniej owi chłopci nie byli zdolni zarządzać swoimi małymi wiejskimi wspólnotami bez pomocy skryby, niższego urzędnika mianowanego przez rząd carski. A ów ograniczony dogmatyk, choć nie posiadał żadnej władzy administracyjnej i był ustanowiony wyłącznie po to, by pisać pod dyktando niepiśmiennego wójta, wodził ich, gdzie chciał i jak chciał. (...) Zwykły oficer policji był dla nich osobistością, do której zbliżali się z obawą i szacunkiem. Nie dziwi zatem, że potrzebowali czasu, by przyzwyczaić się do myśli, że są nie tylko zbiorowym królem, ale wręcz prawdziwym Bogiem" (Tamże, s. 27–28, 32).

³⁷ „Deputowanych i senatorów oderwano od pielęgnowania ziemniaków, kur i krów, by wszystkich ich stłoczyć w dawnej szkole dla dziewcząt, w wielkim pośpiechu przerobionej na salę posiedzeń i sale komisji parlamentarnych. (...) Z braku wykształcenia, nawet podstawowego, wyborcy i wybrani byli obdarzeni potężnym zdrowym rozsądkiem, który pozwolił im zgłębić całą, wyzutą z wszelkich sofizmów prawdę o demokracji. Doskonale zrozumieli, że chodzi o zwykłe: »Zabieraj się stąd, ja tu chcę usiąść«. A zatem, satysfakcja dla nich; a wiadomo, że największą satysfakcję przynosi ziemia" (Tamże, s. 28).

³⁸ „Ale wśród księży katolickich znaleźli się przestępcy lub osoby nieświadome (a właściwie i jedni, i drudzy), którzy wyjaśnili przedstawicielom ludu, że parlament obdarzony jest czymś w rodzaju łaski sakramentalnej i to, co byłoby kradzieżą wszędzie indziej, przestaje nią być, jeśli tylko zostanie uchwalone w tym uświęconym przybytku. Na szczęście księży, którzy zachwalali kradzież, byli w mniejszości. Jednakże nie znalazł się ani jeden, nawet wśród członków episkopatu, który by ją publicznie potępił albo który by nazwał po imieniu skandaliczny zamach na legalną własność bliźniego, zamach, który księży, z równą obłudą co pozostali, określali mianem programu lub reformy agrarnej" (Tamże, s. 29).

³⁹ „Myśl przewodnia pana Grabskiego różniła się od myśli przewodniej jego bezpośrednich poprzedników. Nie proponował, by uczynić Polskę typowo chłopskim krajem, chociaż jego sympatie do mieszkańców chałup, wśród których szukał matki dla swych dzieci, i jego awersja do mieszkań-

tosa⁴¹, po Dmowskiego⁴² ulegała fałszywym ideom i stworzyła krwioobieg polskiej gospodarki⁴³ bez zaopatrzenia jej w ożywczy tlen. „W tych warunkach próba przekształcenia

ców zamków były widoczne. Jego celem było przekształcić w ciągu kilku lat olbrzymi obszar ziemi, na którym od pokoleń rodziny upierały się, by indywidualnie przeżyć swoje odrębne egzystencje, w jedno ciało społeczne i ekonomiczne. Owo ciało, będąc ciałem społecznym i ekonomicznym, musiało być zarazem ciałem mistycznym; i – według teorii pewnych mistyfikatorów przebranych za profesorów nowoczesnej socjologii solidarystycznej, których pełne majaków deliberacje Grabski potraktował poważnie – powinno mieć zbiorowe serce i duszę, którą w przedziwny sposób uznano za nieśmiertelną. (...) Nie można powiedzieć o panu Grabskim, że był nieuczciwy. (...) Jako szef rządu był czymś gorszym: był erudytą, a dla ludów ten gatunek jest jednoznacznie bardziej niebezpieczny niż nieuczciwi ludzie” (Tamże, s. 147).

⁴⁰ „Oczywiście, Paderewskim kierowały jak najlepsze intencje, jego materialna bezinteresowność dla nikogo nie stanowi cienia wątpliwości i mówi się nawet, jakby pozostawił w tym część własnego majątku. Ale, przesiąknięty tym, co zachodnia i amerykańska demagogia mają najbardziej zgubnego, ten wielki artysta, z natury skłonny do szukania efektów, które wywołują oklaski, uprawiał parlamentarny kabotynizm, być może nawet nie zdając sobie sprawy. A względy żywione przez niego wobec instytucji parlamentarnej, której składu ani realiów zdawał się nie widzieć, były po prostu komiczne” (Tamże, s. 111).

⁴¹ „Chłop kuty na cztery nogi, dzięki czemu zgromadził znaczący majątek i uważający za szczyt szczytu nienoszenie krawata jako panowie i burżuazja, był szefem polskiego rządu. By pochwalić się swoim niskim pochodzeniem, przewodniczył radom gabinetowym i uczestniczył w oficjalnych kolacjach w towarzystwie ambasadorów ubrany tak, jak wtedy, gdy zamiatał swoją stodołę, którą zresztą bardzo dawno przestał zamiać” (Tamże, s. 111).

⁴² „Katastrofa Rygi, prawdziwy nowy rozbiór Polski, była postrzegana jako triumf przez jego [Piłsudskiego] wrogów, przez nieprzejednanych przeciwników jego polityki, a zwłaszcza przez endeków, którzy chcieli uczynić z Polski stęchłe bagienko adwokatów, profesorów, bankierów i dziennikarzy zasiadających całymi rodzinami wokół koryta, i przez populistów, którzy chcieli uczynić z niej wielką wioskę liczącą dwadzieścia milionów mieszkańców, w której decydujące zdanie mieliby lokalny właściciel sklepu, pisarz gminny i nauczyciel. (...) Bez żadnej przesady: nie wydaje nam się, byśmy rozmijali się z prawdą mówiąc, że dla tych istot Polska rozciągająca się aż do Łaby zdawałaby się mniejszym wynaturzeniem niż

rolniczej Polski w przedsiębiorstwo z kapitalistycznym obrotem musiała żałośnie obrócić się wniwecz. (...) Wszyscy wiedzą, że aby wznieść kapitalistyczne przedsiębiorstwo, trzeba mieć na początek płynny kapitał [w ilości] proporcjonalnej do tego przedsiębiorstwa. Polska, jak wiemy, jest krajem wytwórców i ekonomii prywatnej, a nie ekonomii zbiorowej, nie jest też krajem oszczędzających rentierów, którzy ukrywają swoje płynne oszczędności”⁴⁴.

Oskarżenia wobec polskich polityków nie dotyczą głównie ich przywar osobistych, lecz odnoszą się do ich intelektualnego oderwania od realnych warunków historycznego i geopolitycznego usytuowania Polski. Jedynym, który zdaniem Małyńskiego rozumiał sytuację, w jakiej znalazła się Polska po roku 1918, był Józef Piłsudski. Uważa, że ewidentny flirt Marszałka z socjalizmem i przyzwolenie na kult demokracji wynikały z faktu, że uczynił to elementem taktyki politycznej⁴⁵, osiągnięcia swoich celów i legitymiza-

Polska, której granice stanowiłyby Dźwina, Dniepr i Morze Czarne. Zdecydowanie potrzeba poważniej dawki dobrej woli, by wciąż wierzyć, że ci tak zwani nacjonaści, którzy starają się uchodzić za nad-Polaków, działają w dobrej wierze i że pewne nienazwane, choć łatwe do odgadnięcia motywy nie wpływają, mimo ostentacyjnych i oburzonych protestów tych istot, na ich słowa i czyny” (Tamże, s. 19, 21).

⁴³ „Wyjałowienie ziemi i ludzi poprzez demokrację tworzy tu parter, który stanowi infrastrukturę polityczną, gospodarczą i społeczną budynku, zaś przeznaczeniem pierwszego piętra jest pomieszczenie kapitalizmu, który musi stanowić nadbudowę. (...) W Polsce ta pierwsza praca powierzona została wielu ludziom, którzy należą do różnych ugrupowań politycznych. Ale wszystkie one miały jedną cechę wspólną: każde na swój sposób demokratyzowało i socjalizowało i wszystkie gorliwie rywalizowały. Deklarowane przez nie motywacje zdawały się różnić i miało to tę olbrzymią zaletę, że myliło łatwowiernych i utwierdzało ich w naiwnej wierze w występowanie elementów rzekomo samorządnych, których przypadkowe zbieżności miałyby wynikać z atmosfery wieku. Stara, bardzo stara piosenka, którą demokracja zawsze nuci przy podobnych okazjach!” (Tamże, s. 110).

⁴⁴ Tamże, s. 149.

cji państwa polskiego na mapie Europy⁴⁶. W odróżnieniu od swoich przeciwników politycznych zachował on geniusz prostego widzenia rzeczywistości taką, jaką ona jest. Potrafił być dobrym gospodarzem, czyli mężem stanu, umiejąc rozróżnić to, co zasługuje na wzięcie na poważnie, od tego, co trzeba wziąć pod uwagę⁴⁷. Zdaniem Małyńskiego, Piłsudski chciał odtworzyć monarchiczny porządek, który byłby możliwy jedynie w warunkach europejskiej solidarności i wystąpienia przeciw bolszewizmowi. Toteż realizował ów cel, nie starając się dla siebie zdobywać pozycji monarchy, ale przemyślnie łącząc makiawelizm⁴⁸ z augusty-

⁴⁵ „Piłsudski potrzebował wówczas przede wszystkim zyskać na czasie, doprowadzić do tego, by czas pracował na jego korzyść, a przy tym – osiągnąć obie te rzeczy tak, by nikt się nie zorientował. Ta polityka obejmowała dwie akcje jednocześnie – jedną z porządku wewnętrznego, drugą – zewnętrznego. Przede wszystkim należało użyć demokracji, zmniejszając do minimum straty – mimo wszystko znaczne – i doprowadzić ją do głośnej plajty tak, by jak największa liczba ludzi ze wszystkich środowisk się nią przejadła. Innymi słowy: należało sprowokować, pozornie tego nie chcąc, potężną reakcję przeciwko złu, a jednocześnie nie pozwolić, by to zło po zdemaskowaniu wywołało skutki nie do naprawienia. Następnie należało także wyzyskać automatyczną reakcję, którą w naturalny sposób musiała zakończyć się zwycięska wojna przeciwko widzialnemu centrum międzynarodowej lewicy, i odebrać wschodnie prowincje, co doprowadziłoby prawdopodobnie, jeśli nie – nieuchronnie, do rewizji traktatu wersalskiego i odbudowy Polski, tym razem zdolnej do życia i sensownej” (Tamże, s. 14).

⁴⁶ „Zaś wydarzenia 1926 roku i wszystko, co się potem działo, niezbiacie wskazują, że tą sprawą, dla której cierpiał Piłsudski – nie mając nadziei, by otrzymać za to rekompensatę – nie była demokracja ani socjalizm, gdyż od razu, gdy tylko mógł strząsnąć ze swoich butów proch tych spraw bez ryzyka zaszkodzenia swojemu jakże cierpliwie obmyślanemu i dopracowanemu dziełu, natychmiast to zrobił” (Tamże, s. 11).

⁴⁷ Tamże, s. 199.

⁴⁸ „Był to makiawelizm, nie chcemy tego negować, ale jego celem było przychytrzenie makiawelizmu nieskończenie bardziej perfidnego, makiawelizmu prawdziwie piekielnego. Pod pretekstem, że chce się szczęścia wszystkich ludów postrzeganych jako realizacje abstrakcji, czyni się nie-szczęście wszystkim ludziom” (Tamże, s. 202).

nizmem politycznym⁴⁹ wykorzystywał sytuację, „że świat europejski znajduje się na zakręcie swojej historii, gdzie jeszcze zasłonięta i często podświadoma idea wyprawy krzyżowej przeciwko niewiernemu pokrywa się z racjonalną koncepcją naporu na Wschód”⁵⁰.

Podsumowanie

W niniejszym artykule został przedstawiony ziemiański punkt widzenia na ścisły związek między porządkami życia domowego a państwem jednego z mniej znanych polskich myślicieli, Emmanuela Małyńskiego. Traktowany jako współtwórca europejskiego tradycjonalizmu, tu interesował nas jako zwolennik monarchii integralnej, to jest cywilizacyjnie naturalnego chrześcijańskiego sposobu życia małej i dużej Ojczyzny. Odnosząc się do danych historycznych dotyczących procesu odzyskiwania przez Polskę państwowości w 1918 r. ukazywał destrukcyjne dla polskiego stylu życia społecznego polityczne realizacje abstrakcyjnych ideałów – demokracji, socjalizmu, likwidacji wielkiej własności. Małyński traktował to jako bolszewickie źródło i główną przyczynę pozbawienia podstaw wielkości domu polskiego i wielkości Polski jako wspólnego domu. Dziełem jego było stworzenie zrębów filozofii społecznej ukazującej ścisły związek cywilizacyjny między porządkiem życia domowego a porządkiem politycznym państwa opartych na Słowie Bożym.

⁴⁹ „Wizerunek Marszałka Piłsudskiego jest symbolem tego, czym Polska była od niepamiętnych czasów, tego, czym szczytą się jej najszlachetniejsi synowie. Reprezentując przedmurze cywilizacji ludów chrześcijańskich wobec Niewiernego. Ale znakiem tego ostatniego nie jest już półksiężyc. Jest to gwiazda, która nie jest gwiazdą królów, mędrców; to gwiazda talmudyczna, gwiazda ludobójstwa, królobójstwa, bogobójstwa i wolnomularzy również” (Tamże, s. 205).

⁵⁰ Tamże, s. 231.